



Ryszard M. Czarny

**KONTROWERSJE WOKÓŁ GAZOCIĄGU PÓŁNOCNEGO  
- IMPLIKACJE DLA PAŃSTW REGIONU  
MORZA BAŁTYCKIEGO**

**Wprowadzenie**

W ostatnich latach, dzięki wyższym cenom nośników energii, znacznie zwiększyły się możliwości Rosji na arenie międzynarodowej. Europa i nowa Rosja to coraz bardziej dwubiegunowy układ. Jego wyraźnie inny niż kiedyś sens, może wyrażać się w tym, że współpraca będzie cały czas konkurować z napięciem powodowanym ciągłymi próbami sił w walce o wpływy polityczne i gospodarcze. Rodzi to konieczność zmierzania się z nowymi, strategicznymi wyzwaniami, a wśród nich – z kwestią bezpieczeństwa energetycznego. Ropa naftowa i gaz zaczynają być coraz częściej i coraz chętniej wykorzystywane jako środek nacisku, instrument w celu realizacji celów politycznych. W tym kontekście bezpieczeństwo energetyczne staje się obecnie synonimem bezpieczeństwa narodowego oraz bezpieczeństwa ekonomicznego. Sprawa ta rodzi szereg implikacji, tak dla polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej wielu krajów, w tym państw Unii Europejskiej oraz ich relacji z Federacją Rosyjską. Jest to szczególnie ważne w świetle wypowiedzi S. Jastrzembkiego, doradcy prezydenta W. Putina ds. kontaktów z UE, który stwierdził:

Nie ma nadziei na kompromis w sprawach polityki energetycznej – to kwestia zdecydowana raz na zawsze, gdyż zaakceptowanie Karty Energetycznej UE przyniosłoby Rosji tylko straty. Energia to nasz triumf, którego nie wypuścimy z ręki<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> S. Jastrzembki w wywiadzie dla „NZZ Am Sonntag”, 13 V 2007.



Stąd przedmiotem niniejszego opracowania stały się kontrowersje wokół Gazociągu Północnego oraz będące ich następstwem implikacje dla państw regionu Morza Bałtyckiego. Na szczególną uwagę – w moim przekonaniu – zasługują tu następujące zagadnienia: a) ekonomiczne i polityczne uwarunkowania projektu Gazociągu Północnego, b) dylematy i kontrowersje wokół jego budowy, c) aktualne wyzwania i zagrożenia – międzynarodowe implikacje projektu Nord Stream.

### Aktualne dylematy energetyczne

W ciągu ostatnich paru lat Rosja korzystała z zasobów energetycznych jako z mocnej broni w polityce zagranicznej, służącej do wywierania nacisku na państwa ościenne. Nie jest to nowy instrument, ponieważ już w 1990 r. „karała” swych sąsiadów przerywaniem dostaw energetycznych. Jednak od 2005 r. „broń energetyczna” stała się instrumentem systematycznego wywierania presji, a Rosja nie liczy się nawet ze spadkiem własnego zaufania w Europie. Stąd nie będzie chyba przesadą prognoza, że kraj ten może nie ograniczyć presji tylko do kurków gazowych. To samo może stać się z ropą naftową, podobnie jak to się stało z rurociągiem „Przyjaźń”, który zaopatruje Europę w ok. 12% niezbędnego jej surowca.

W tej sytuacji, istotnym aspektem problematyki bezpieczeństwa energetycznego jest ustalenie ram współpracy między działaniami Wspólnoty Europejskiej a aktywnością innych państw, w szczególności Federacji Rosyjskiej. Pojawia się pytanie, jak w sieci tych wzajemnych powiązań i interesów politycznych oraz ekonomicznych odnajdują się kraje Europy Środkowo-Wschodniej oraz UE jako aktywny podmiot polityki energetycznej w skali globalnej i regionalnej.

Komisja Europejska ma świadomość niebezpieczeństwa, które wiąże się z uzależnieniem od dostaw surowców energetycznych z krajów trzecich. Tym bardziej, że jeśli pozostaniemy przy dzisiejszych rozwiązaniach, to za 20–30 lat uzależnienie UE od importu energii wzrośnie do 70%. Zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego staje się w tej sytuacji jednym z podstawowych celów UE.

Z kolei doświadczenia z kryzysowych sytuacji na Ukrainie i Białorusi potwierdziły słuszność decyzji UE o konieczności dywersyfikacji źródeł nośników energii. Zbyt długo trwa jednak przygotowywanie odpowiednich projektów. Dopiero w 2006 r. udało się ożywić projekt rurociągu z Azerbejdżanu przez Gruzję do wybrzeży Turcji. Projekt o nazwie Nabucco ma zapewnione wsparcie KE, EBOR i austriackiego koncernu ÖMV. Przez Turcję i Bałkany miał on dostarczać do Europy Środkowej gaz z Azerbejdżanu i Azji Środkowej, omijając rury Rosji. Jednak dla Nabucco nie ma jeszcze dość surowca<sup>2</sup>, a USA nie zgadzają się, by przez Nabucco mógł eksportować swój gaz Iran. Konkurentem dla Nabucco i planowanego gazociągu Posejdon<sup>3</sup>, staje się popierany przez Rosję South Stream (przez Morze

<sup>2</sup> Do tej pory zapewnione jest jedynie 6 mld m<sup>3</sup> gazu z rezerw Azerbejdżanu.

<sup>3</sup> Ma on przez Adriatyk dostarczać do Włoch przez Grecję azerski gaz dla koncernu Edison, konkurenta

Czarne). Rozwiązanie to, szczególnie połączenie South Stream z obecnym Blue Stream Pipeline, popiera premier Węgier motywowany dużą zależnością swego kraju od rosyjskich dostaw gazu – blisko 90%. W rezultacie może się okazać, że jeśli Gazprom znajdzie na Węgrzech odpowiednie wsparcie dla projektu przedłużenia gazociągu do granic UE<sup>4</sup>, projekt Nabucco, jako mało efektywny, może upaść. W bardzo poważnym stopniu przyczyniają się do tego również Włosi, którzy w listopadzie 2007 r. podpisali (w obecności W. Putina i premiera R. Prodiego) umowę z Gazpromem o utworzeniu spółki, która zajmie się przygotowaniem budowy South Stream. To oznacza, że w przypadku opanowania transbałkańskiego gazociągu przez Gazprom (odpowiednią umowę W. Putin podpisał 15 marca 2007 r. z przedstawicielami Bułgarii i Grecji), ta rosyjsko-włoska rura będzie na południu Europy odgrywać podobną rolę, jak Nord Stream na północy. Budowa obu gazociągów przypieczętuje dominację rosyjskiego gazu w Europie Środkowej. Europa Środkowa straci też ostatnią znaczącą trasę dostaw gazu nie będących pod kontrolą Rosji. Wyrażnemu zmniejszeniu ulegnie również znaczenie Polski, Białorusi i Ukrainy (oraz Turcji) jako państw tranzytowych.

Kraje tego regionu, w tym również Polska, na pewno mogą mieć powody do niepokoju. Tym bardziej, że w skrajnym przypadku możemy wyobrazić sobie najgorszy scenariusz w zakresie bezpieczeństwa energetycznego, szczególnie w odniesieniu do Europy Centralnej: sroga zima, w trakcie której następuje ograniczenie dostaw gazu ziemnego z Rosji dla kilkudziesięciu milionów ludzi mieszkających w krajach, które niedawno przystąpiły do UE. Tego scenariusza wcale nie należy uważać za nierealny. W przeciwieństwie do krajów Europy Zachodniej, które jeszcze nigdy nie zaznały przerw czy ograniczeń dostaw tego surowca, Europa Środkowa ma swoje doświadczenia, na bazie których patrzy w przyszłość mniej optymistycznie. Warto przypomnieć, że tylko w latach 90. ubiegłego stulecia, Rosja wstrzymywała dostawy gazu ziemnego do krajów nadbałtyckich 11-krotnie<sup>5</sup>.

W praktyce, w oparciu o dotychczasowe doświadczenia nietrudno wyobrazić sobie scenariusz, w którym Rosja będzie mogła (czy tylko teoretycznie?) odciąć tym krajom (również Litwie, Łotwie i Estonii) dostawy gazu ze względów politycznych, nie narażając jednak dostaw do Zachodniej Europy.

Istotnym elementem wpływającym na ograniczenie suwerenności energetycznej państw środkowoeuropejskich jest wykupywanie przez Rosję sieci dystrybucyjnych energii<sup>6</sup>. W efekcie, państwa takie, jak Litwa, Łotwa, Estonia czy

Eni. W listopadzie 2007 r. uruchomiono odcinek tego gazociągu prowadzący z Turcji do Grecji. Na razie jest to szlak energetyczny niezależny od Rosji.

<sup>4</sup> Istotną zachętą ze strony Gazpromu jest obietnica budowy na terytorium Węgier podziemnego zbiornika gazowego o pojemności 10 mld m<sup>3</sup>.

<sup>5</sup> Przy okazji kwietniowego szczytu NATO, estoński prezydent T. Ilves powiedział, że Rosja w ciągu roku 2007, ponad 40 razy użyła w ramach szantażu politycznego groźby zmniejszenia dostaw energii, zob. „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 11 IV 2008.

<sup>6</sup> Za przykład może służyć Estonia, w której Gazprom wraz z inwestorem niemieckim wykupił państwowego monopolistę gazowego, może więc wpływać na decyzje dotyczące infrastruktury energetycznej.

nawet Polska, samodzielnie nie są w stanie zapewnić sobie bezpieczeństwa energetycznego. Nadzieją dla nich byłaby wspólna polityka energetyczna UE, ale do tego trzeba czasu, pieniędzy i wysiłku, których Wspólnota na razie nie jest w stanie zmobilizować. I choć wspólnotowość w dziedzinie energetyki jest obecnie przedmiotem wielu, często kontrowersyjnych dyskusji, na terenie UE do tej pory nie powstał jednolity rynek energetyczny, który mógłby konkurować jako całość z innymi światowymi gospodarkami – a jest 27 różnych, współzawodniczących ze sobą<sup>7</sup>. Musi to rodzić wiele problemów i różnic w sprawie aktualnego sposobu realizacji polityki energetycznej, w tym również stosunku do głównego dostawcy, czyli Federacji Rosyjskiej.

Wspólnota wydaje się podzielona w kwestii stosunków z Rosją. Państwa Europy Środkowo-Wschodniej opowiadają się coraz bardziej za zwiększeniem dystansu do Rosji. Polska, Litwa i Estonia obawiają się, że gotowość Unii do dialogu może zostać mylnie odebrana w Moskwie jako ustępstwo. Państwa te widzą w postępowaniu Rosji próbę uzyskania większych wpływów w krajach byłego bloku wschodniego i podzielenia Unii. Polska często mówi o politycznej presji Rosji oraz stara się być liderem krajów, które naciskają na porzucenie tradycyjnej linii UE reprezentowanej przez Niemcy, Francję i Włochy. Podaje też w wątpliwość priorytet dobrych stosunków z Moskwą. Faktem jest, że w stolicach państw europejskich trwają poszukiwania odpowiednich form postępowania wobec Rosji, swoistego złoto-środku między działaniem koncyliacyjnym (z uwagi na gaz) i ostrzegającym. Rząd Niemiec nadal jednak obstaje przy swoim podstawowym założeniu: współpraca gospodarcza i polityczna z Rosją przyczyni się do „przemian wewnętrznych” w tym kraju. Jednak to właśnie na okres „najcieplejszych” relacji z Moskwą (czasy Schrödera, Berlusconi i Chiraca) przypada początek wzrostu wpływów Kremla na gospodarkę Unii i agresywności w polityce zagranicznej. Specjalny stosunek Schrödera do Rosji i Putina jest powszechnie znany i niejednokrotnie był przedmiotem krytyki, szczególnie w momentach, gdy nazywał on Putina „prawdziwym demokratą” a sam zgodził się na zasiadanie w zarządzie rosyjsko-niemieckiego konsorcjum zamierzającego wybudować gazociąg biegnący przez Morze Bałtyckie. Dryfował w ramiona Rosji nie traktując poważnie kwestii zależności Europy od dostaw surowców energetycznych i ostrzegając Europę, że Rosja może zmienić kierunek eksportu energii np. do Azji<sup>8</sup>.

Jeśli ktokolwiek łudził się, że polityka Niemiec wobec Rosji, zwłaszcza w segmencie energetycznym może ulec zmianie, to wykazał się dużą naiwnością. Establishment niemiecki jest związany z rosyjską gospodarką tysiącami relacji i wiadomo było, że A. Merkel w tym zakresie będzie kontynuować politykę G. Schrödera. Wyraźnie podkreślił to M. Gloss – minister gospodarki i technologii Niemiec mówiąc:

<sup>7</sup> Zdecydowanie bardziej klarowna, bo oparta na współpracy, jest sytuacja państw nordyckich, zob.: R. M. Czarny, rozdz. 4: *Państwa regionu nordyckiego wobec problemu bezpieczeństwa energetycznego*, [w:] *Międzynarodowe bezpieczeństwo energetyczne w XXI wieku*, red. E. Czio mer, Kraków 2008.

<sup>8</sup> NRC „Handelsblad”, 18 I 2007.

niemiecko-rosyjskie relacje w dziedzinie paliwowo-energetycznej należy ocenić jako znaczący element dialogu energetycznego UE–FR. Nie oznacza to jednak, że powyższy dialog zastąpi relacje bilateralne Niemcy–Rosja<sup>9</sup>.

### Kontrowersje wokół Gazociągu Północnego

Zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego to niejako naturalne zadanie władzy publicznej w państwie, szczególnie w sytuacji, gdy w mechanizmy podaży i popytu wkracza polityka, a transport surowców energetycznych staje się coraz poważniejszym problemem w stosunkach międzynarodowych. Jak zauważa francuski ekspert Jean-Jacques Guillet „każda trasa dostaw energii, której przebieg ustalono z racji politycznych jest źródłem potencjalnego konfliktu”<sup>10</sup>. W poetykę powyższej tezy wyjątkowo dobrze wpisuje się Gazociąg Północny (niektórzy używają nazwy Gazociąg Północno-Europejski lub Gazociąg Bałtycki), którego projekt budowy Unia Europejska zaczęła wspierać od 30 października 2000 r. Właśnie w tym dniu prezydent Francji J. Chirac, przewodniczący Komisji Europejskiej R. Prodi, J. Solana i prezydent Rosji W. Putin podpisali deklarację o strategicznym partnerstwie i współpracy krajów Unii z Federacją Rosyjską w dziedzinie energetyki<sup>11</sup>. W grudniu tego samego roku UE nadała gazociągowi status projektu TEN (Transeuropean Network). Od 2001 r. plany tej inwestycji można znaleźć we wszystkich ważniejszych dokumentach Parlamentu i Komisji Europejskiej dotyczące przyszłości energetyki w krajach piętnastki. 11 listopada 2002 r. Francois Lamoirier, dyrektor generalny Energii i Transportu UE uznał, że projekt Gazociągu Północnego jest dla Europy priorytetem i jako taki, może być zaprezentowany Europejskiemu Bankowi Odbudowy i Rozwoju.

Tak więc koncepcja tego gazociągu, łączącego Rosję i Niemcy, od wielu lat istniała jako propozycja na energetycznej mapie Europy. Wielu ekspertów nie traktowało jednak poważnie tego projektu. Istniały bowiem inne, tańsze rozwiązania problemu zwiększenia dostaw rosyjskiego gazu do Europy Zachodniej. M. Sudowikow zwraca uwagę, że „jednak dopiero po tzw. rewolucji pomarańczowej na Ukrainie i objęciu władzy przez Wiktora Juszczenkę, projekt Gazociągu Północnego zaczął być realizowany”<sup>12</sup>.

Gazociąg Północny, North Stream – to wspólne przedsięwzięcie rosyjskiego Gazpromu oraz firm niemieckich E.ON – Ruhrgas i BASF. 8 września 2005 r. te trzy koncerny energetyczne podpisały w Berlinie (w obecności prezydenta Putina i kanclerza Schrödera) umowę o budowie bałtyckiej magistrali gazowej. Należy

<sup>9</sup> M. Gloss, minister gospodarki i technologii Niemiec w wywiadzie dla „Niezawisimej Gaziety”, 22 V 2007.

<sup>10</sup> P. Błoński, *Energetyczne źródła konfliktów*, www.rfi.fr (2 XI 2007).

<sup>11</sup> Umowa ta bywa na Zachodzie nazywana „Paktem Prodiego”.

<sup>12</sup> M. Sudowikow, *Większe bezpieczeństwo dla Rosji czy zwiększenie możliwości jej wpływu na gospodarkę UE? Gazociąg Północny*, „Energia Gigawat” 2007, nr 1, s. 4.

jednak pamiętać, że North Stream AG jest zarejestrowana w szwajcarskim mieście Zug. Stąd oficjalnie jest firmą szwajcarską podlegającą przepisom tego kraju, a projektowany gazociąg jest formalnie również inwestycją szwajcarską. Jak pisze szwedzki ekspert prawa międzynarodowego Said Mahmoudi (profesor Uniwersytetu Sztokholmskiego): „w wypadku np. sporu ze stroną szwedzką nie mogą mediuować ani Moskwa ani Berlin, a jedynie szwajcarskie Berno”<sup>13</sup>.

Składową gazociągu mają być dwie nitki o łącznej przepustowości 55 mld m<sup>3</sup> gazu rocznie. Pierwsza ma być oddana do użytku w lipcu 2010 r., a druga do końca 2013 r.<sup>14</sup>. Koszt całej inwestycji Gazprom początkowo szacował na ponad 4 mld euro. Aktualnie opracowane memorandum inwestycyjne (niezbędne do rozpoczęcia emisji obligacji), w którym koncern oficjalnie opublikował nową wycenę kosztów gazociągu Nord Stream przewiduje, że budowa dwóch nitek kosztować będzie 7,4 mld euro (tj. około 12 mld dolarów). Przedstawiciele Gazpromu przyznają przy tym, że powyższa cyfra raczej nie jest ostateczna. Może ona ulec dalszej korekcie (wzwyż) po podpisaniu kolejnych umów z podwykonawcami projektu. Obecnie trudno nawet określić dokładny koszt budowy pierwszej nitki Nord Stream, gdyż nadal nie podpisano końcowych kontraktów w sprawie budowy morskiego odcinka oraz obsługi logistycznej projektu. Nie zakończono także wyceny kosztów związanych z zapewnieniem bezpieczeństwa ekologicznego gazociągu w akwenie Morza Bałtyckiego. Obecnie podpisany jest tylko kontrakt na dostawę rur dla pierwszej nitki. Pozostałe kwestie związane z powyższą inwestycją nie są nadal rozwiązane. Negocjacje z kompanią Snam w sprawie budowy morskiego odcinka gazociągu trwają, końcowy raport na temat wpływu inwestycji na środowisko naturalne też nie jest gotowy. Warto przypomnieć, że przedstawiciele holenderskiej kompanii Gasunie (uczestnika projektu) już wcześniej zakładali, iż koszty gazociągu bałtyckiego znacznie przekroczą oficjalne szacunki, przedstawione wtedy przez konsorcjum Nord Stream AG. Ich zdaniem wartość inwestycji będzie oscylować wokół kwoty 8,3 mld euro<sup>15</sup>. Jednak jak dotąd rosyjsko-niemieckie konsorcjum nie uzyskało zgody na inwestycję większości państw leżących nad Bałtykiem, a ma on przebiegać przez wyłączne strefy ekonomiczne bądź wody terytorialne Rosji, Finlandii, Szwecji, Danii i Niemiec; jego budowa pośrednio dotknie Polskę, Litwę, Łotwę i Estonię.

North Stream, zdaniem przedstawicieli tego koncernu, stwarza stronie rosyjskiej zupełnie nowe możliwości przesyłu gazu ziemnego do państw zachodnioeuropejskich bez pośrednictwa krajów tranzytowych. Według strony rosyjskiej pozwala to obniżyć ryzyko uzależnienia tranzytu do krajów trzecich, obniżyć koszty przesyłu, zwiększyć bezpieczeństwo dostaw tego strategicznego surowca,

<sup>13</sup> „Svenska Dagbladet”, 6 II 2007.

<sup>14</sup> Interfax podał na początku listopada 2007 r., że rozpoczęcie budowy zostało przesunięte o pół roku, do lipca 2009 r. Natomiast rozpoczęcie dostaw gazu tym gazociągiem przesunięto o 2 miesiące, do końca listopada 2010 r.; PAP, *Tusk: Mam sygnały o możliwej korekcie Gazociągu Północnego*, www.gazeta.pl (6 XI 2007).

<sup>15</sup> „Wriemia Nowosti”, 1 III 2008.



zdywersyfikować eksportowe linie przesyłowe oraz połączyć bezpośrednio przesyłową sieć gazową Rosji i regionu bałtyckiego z siecią europejską. Dodatkowym argumentem jest również możliwość polepszenia zaopatrzenia w gaz krajów skandynawskich<sup>16</sup>. Prezydent Rosji W. Putin podkreślał:

Magistrala ta nikomu nie przeszkadza, nikomu nie szkodzi i nie podważa czyichkolwiek interesów. Niczego nikomu nie odbiera. Układając gazociąg po dnie Bałtyku niczego nie zabieramy. Żadnych ilości gazu do przetransportowania nikomu nie zmniejszamy<sup>17</sup>.

Wtórąje mu kanclerz Niemiec A. Merkel, która na spotkaniu z prezydentem Rosji w Wiesbaden stwierdziła wprost: „Życzeniem strony niemieckiej jest, aby ten gazociąg powstał. Jest to projekt politycznie pożądanym”<sup>18</sup>. W tym kontekście, nie mniej ciekawie zabrzmiała wypowiedź J. Teleginy – dyrektor Instytutu Geopolityki i Energetyki Rosji (byłej minister energetyki i przemysłu Rosji), gdy wyjaśniała, że

Rosja stara się teraz za wszelką cenę uniknąć tranzytu za pośrednictwem innych krajów, bo chcemy w przyszłości uniknąć takich napięć, do jakich doszło na Ukrainie i na Białorusi (właśnie z powodów politycznych Rosja stara się zbudować gazociąg omijający inne kraje)<sup>19</sup>.

### Gazociąg Północny – szansa czy źródło napięć?

Akwen Morza Bałtyckiego staje się strefą istotnych interesów strategicznych państw bałtyckich. Ma to związek z planem budowy Gazociągu Północnego, którym ma być dostarczany gaz z Rosji do Niemiec, Wielkiej Brytanii i innych państw UE. Budowa ta stwarza poważne problemy, które mogą zachwiać stabilną sytuacją strategiczną w basenie Morza Bałtyckiego. Zdaniem płk. S. Gustafssona, kierującego zespołem analiz szwedzkiego Sztabu Generalnego „budowa gazociągu sygnalizuje tworzenie się nowej sytuacji strategicznej w całej Północnej Europie – od Morza Barentsa po Bałtyk. Nośniki energii stają się tu obiektem rozgrywek politycznych”<sup>20</sup>. Potwierdzeniem tej tezy jest stanowisko Danii, która praktycznie zaakceptowała projekt Gazociągu Północnego i dziś poprzez państwowy koncern energetyczny DONG zamierza skoncentrować się na osiągnięciu możliwie jak największych korzyści wynikających ze współpracy z Nord Stream<sup>21</sup>. Można odnieść

<sup>16</sup> [www.nordstream.ru](http://www.nordstream.ru).

<sup>17</sup> W. Putin na spotkaniu z zagranicznymi politologami i publicystami w Nowo-Ogarłowo pod Moskwą 8 IX 2007; cyt. za: PAP, [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl) (13 IX 2007).

<sup>18</sup> Wypowiedź A. Merkel z 15.10.2007, cyt. za: P. Jędrszczyk, *Strategiczne partnerstwo trwa*, „Rzeczpospolita” 16 X 2007.

<sup>19</sup> J. Telegina w wywiadzie dla D. Walewskiej, „Rzeczpospolita”, 27 IV 2007.

<sup>20</sup> *Gazociąg Północny trudnym problemem strategicznym*, PAP, 17 I 2007, [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl) (26 XI 2007).

<sup>21</sup> W 2006 r. wspomniany DONG podpisał z rosyjskim Gazpromem kontrakt na dostawę gazu, zgodnie z którym Rosjanie w latach 2011–2030 będą dostarczać Duńczykom 1 mld m<sup>3</sup> gazu rocznie. Dostawy mają się odbywać za pośrednictwem planowanego Gazociągu Północnego. DONG zobowiązał się także do dostarczania 600 mln m<sup>3</sup> gazu firmom należącym do Gazpromu i działającym na rynku brytyjskim (w latach 2007–2021).



wrażenie, że umowy DONG Energy z Rosją świadczą o tym, iż liberalizacja rynku energetycznego, za którą opowiada się UE, jest nie do końca właściwa z politycznego punktu widzenia, ponieważ spółki energetyczne będą działać według zasad biznesowych, a nie według założeń polityki energetycznej.

Przeciwieństwem stanowiska i polityki Danii w tej sprawie jest dobrze znane stanowisko Polski, która jest przeciwna projektowi i opowiada się za położeniem drugiej nitki gazociągu jamalskiego lub za budową magistrali Amber, przez Estonię, Łotwę, Litwę do Polski i dalej do Europy Zachodniej. Niestety, Rosja nie jest zainteresowana tańszym, bezpieczniejszym oraz łatwiejszym technicznie projektem Amber.

Wyrazem naszych poglądów w tej sprawie jest dotychczasowe „nie” dla finansowego wsparcia tego projektu w formie pożyczki ze środków Europejskiego Banku Inwestycyjnego<sup>22</sup>. Polska jak dotąd jest nieprzejednana w swym stanowisku: bezpieczeństwo energetyczne, szczególnie bezpieczeństwo dostaw gazu, budzi wiele obaw i Polska chce gwarancji. Obawiamy się również, że niemiecko-rosyjski projekt, który – zdaniem niektórych analityków – może kosztować nawet 15 mld euro – skłoni Rosję do podniesienia cen<sup>23</sup>, aby sfinansować inwestycję. Ponadto, omijająca Polskę magistrala pozwoli Moskwie odcinać dostawy gazu do Polski.

Pozostałe kraje basenu M. Bałtyckiego wyrażają co najmniej sceptycyzm wobec planów budowy gazociągu. Główne wątpliwości dotyczą środowiska, jednakże wiele państw nie ukrywa, iż w grę wchodzi także motyw polityczny. Jak dotąd zgody nie wyraziła Estonia, Finlandia ma wątpliwości i zażądała od Nord Stream odsunięcia rury od fińskiego wybrzeża (na co konsorcjum nie chce się zgodzić)<sup>24</sup>, zaś pozostałe państwa nie rozpatrzyły jeszcze tej kwestii formalnie. Choć w świetle prawa międzynarodowego spółka Nord Stream ma prawo poprowadzić gazociąg po dnie Bałtyku (zaś zainteresowane państwa mają ograniczone możliwości zgłaszania sprzeciwu), to jej sytuacja faktyczna jest mocno skomplikowana. Tym bardziej, że projekt wzbudza również wiele kontrowersji w Parlamencie Europejskim, gdzie trafiły dwie petycje: z Polski i Litwy. Raport na zlecenie PE, przygotowany przez eurodeputowanego M. Libickiego wskazujący m.in., że budowa objęłaby tereny programu „Natura 2000”, może liczyć na poparcie eurodeputowanych z innych krajów leżących przy trasie gazociągu. W tej sprawie dotychczas raczej nie wypowiadają się Niemcy, Francuzi i Holendrzy. Poseł M. Libicki ma nadzieję, że „główna myśl, jaką jest ochrona przed katastrofą ekologiczną, nie zo-

Łączna wartość kontraktu obejmuje 29 mld m<sup>3</sup> gazu o wartości 60 mld koron duńskich (dane za: „Boersen”, 20 VI 2006).

<sup>22</sup> Zob. A. Kublik, *Damy pieniądze na rurę Gazpromu?*, www.gazeta.pl (6 IV 2008).

<sup>23</sup> Według prognoz przedstawicieli Ministerstwa Rozwoju Gospodarczego i Handlu Federacji Rosyjskiej oraz Gazpromu, w połowie 2008 r. na europejskim rynku należy spodziewać się rekordowych cen za rosyjski gaz (ceny kontraktowe mogą nawet przekroczyć 400 dolarów za 1 tys. m<sup>3</sup>). Na lata 2009–2011 przedstawiciele MRGiH przewidują jednak na europejskim rynku stopniowy spadek cen eksportowych gazu rosyjskiego.

<sup>24</sup> A. Kublik, *Mocodawcy Gazociągu Północnego pewni sukcesu*, www.gazeta.pl (23 IV 2008).



stanie poddana manipulacjom, które zmieniłyby jej wymowę<sup>25</sup>. Komisja ma głosować nad raportem pod koniec maja 2008 r., cały PE – 9 lipca. Ponadto o tym, czy gazociąg nie narusza europejskich norm ochrony środowiska, zdecyduje również Komisja Europejska na podstawie ekspertyzy, którą musi przedstawić sam Nord Stream. Jeśli KE uzna, że tak, może skierować sprawę do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, a ten może nakazać wstrzymanie budowy<sup>26</sup>.

Dzisiaj istotne jest pytanie, czy do koalicji przeciwników dołączy Szwecja, przez której strefę ekonomiczną w dużej części ma iść rurociąg. Mniej lub bardziej otwarta krytyka Gazociągu Północnego oraz naciski różnych środowisk na rząd w Sztokholmie, aby powstrzymał budowę rurociągu, spowodowały, że Nord Stream przesunął planowany początek dostaw gazu z Rosji do RFN z 2010 na 2011 r. Ponadto Szwedzi postulują, aby Nord Stream rozważył poprowadzenie rurociągu drogą lądową. Obawiają się, że budowa może uszkodzić leżącą na dnie Bałtyku amunicję z czasów wojny i zniszczyć ekosystem. Politycy szwedzcy określają gazociąg jako zagrażający bezpieczeństwu kraju. Boją się, że Rosja może użyć rurociągu jako argumentu, aby na Bałtyk wysłać więcej swoich okrętów wojennych. Zgodnie z postulatami strony szwedzkiej w ostatniej dekadzie grudnia 2007 r. spółka Nord Stream przekazała raport na temat gazociągu, który miał złagodzić sceptycyzm szwedzkiego społeczeństwa. Andreas Calgren, minister ochrony środowiska określił raport rosyjsko-niemiecko-holenderskiego konsorcjum jako zaskakująco niepełny<sup>27</sup>. Zapowiedział: „nie zaczniemy oceny projektu, dopóki wnioski nie będzie kompletny”<sup>28</sup>. Szef resortu ochrony środowiska wyjaśnił, że w przedstawionym dwa miesiące temu dokumencie zabrakło opisu konsekwencji budowy gazociągu na całej długości Morza Bałtyckiego. Wnioskodawca nie przeprowadził także konsultacji z krajami, przez których obszar gazociąg ma przechodzić. Szwedzki minister domaga się również uwzględnienia wyników badań, które trwają lub dopiero mają się rozpocząć. Chodzi między innymi o konieczność przebadania amunicji spoczywającej na dnie Bałtyku. Szwedzi chcą też przedstawienia „opcji zerowej”, czyli analizy, co się stanie jeśli gazociąg zamiast na dnie morza, powstanie na lądzie. Warunki Szwecji mogą więc uniemożliwić lub znacząco opóźnić powstanie Gazociągu Północnego. Tym bardziej, że wiele szwedzkich instytucji za wskazane uważa szukanie alternatywnych, w stosunku do trasy przez Bałtyk, rozwiązań. Na przykład, dyskusja na temat rurociągu przeprowadzona przez szwedzki parlament w końcu 2007 r. dowiodła, iż opinie parlamentarzystów są w tej kwestii wyraźnie podzielone, jedynie 11% opowiada się za budową. Zarówno Szwedzki Uniwersytet Rolniczy (Sveriges Lantbruksuniversitet), jak i władze samorządowe regionu Blekinge (południowo-wschodnia Szwecja) zażądały, aby konsorcjum poinformowało, jakie są możliwości poprowadzenia rurociągu inną drogą. Z informacji opub-

<sup>25</sup> *Ibidem*.

<sup>26</sup> D. Pszczołkowska, *Rurociąg Nord Stream – bomba ekologiczna?*, [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl) (3 IV 2008).

<sup>27</sup> IAR, 12 II 2008; [www.gospodarka.gazeta.pl](http://www.gospodarka.gazeta.pl) (20 II 2008).

<sup>28</sup> A. Kublik, *Mocodawcy...*

likowanych przez Urząd Ochrony Środowiska wynika, że ocena przedstawiona przez Uniwersytet jest najbardziej krytyczna<sup>29</sup>. Podkreśla się w niej, że największe zagrożenie dla środowiska, które może być efektem realizacji projektu gazociągu wynikałoby ze zwiększenia zużycia gazu, a tym samym zwiększenia ilości emisji gazów cieplarnianych do atmosfery. Gazociąg jest więc „krokiem w niewłaściwym kierunku”. Równie krytyczne, choć wskazujące na wiele dodatkowych aspektów tego problemu jest stanowisko Instytutu Obrony Szwecji (Totalförsvarets Forskring Institut – FOI) z marca 2007 r., którego autorami i redaktorami są M. Winnerstig (dyrektor FOI) oraz R. Larsson (autor licznych analiz, raportów i opracowań głównie na temat zależności Szwecji od rosyjskiej ropy i gazu ziemnego).

W tej prezentacji stanowisk nie można pominąć opinii prof. K. Wahlbäcka, wieloletniego eksperta szwedzkiego MSZ w dziedzinie bezpieczeństwa (profesora politologii związanego m.in. z Uniwersytetem Harvarda) wyrażonej na łamach „Dagens Nyheter”. Twierdzi on, że Szwecja ma nie tylko prawo, ale także możliwość przeciwstawienia się gazociągowi, bo leży to w jej interesie. W dziedzinie prawa K. Wahlbäck powołuje się na artykuły 79-80 ONZ-owskiej Konwencji Morskiej, która głosi, że państwa na obszarze swych stref ekonomicznych mają prawo podejmować działania zapobiegające zanieczyszczeniom mórz. Takie niebezpieczeństwo niesie koncepcja budowy Gazociągu Północnego. Dlatego Szwecja ma pełne prawo domagania się od inwestora, by udowodnił, że nie istnieje alternatywa lądowa, która takich zagrożeń nie powoduje. Jednak inwestor – Nord Stream – jest spółką nietypową – uważa autor. Czując poparcie Kremla pozwala sobie na nonszalancję. Jest nią np. zbycie milczeniem postawionego jeszcze w lutym 2007 r. pytania w tej sprawie przez rząd fiński. Helsinki dwa tygodnie temu musiały to pytanie ponowić. Podobną nonszalancję Nord Stream widać w stosunku do Polski, która jest w tym wypadku naturalnym krajem tranzytowym. Odpowiedź spółki na pytania Szwecji o trasę, m.in. przez Polskę jest nie do zaakceptowania. Sprowadza się do stwierdzenia, że nie jest zgodna z „koncepcją biznesową”. Już samo zagrożenie środowiska przez naruszenie na wielką skalę osadów dennych i uwolnienie do wód Bałtyku zgromadzonych przez stulecia trucizn i metali ciężkich dowodzi, że ta inwestycja nie leży w interesie Szwecji – podkreśla K. Wahlbäck. Jego zdaniem Sztokholm nie może też zaakceptować opinii, że planowany Gazociąg Północny ma „status inwestycji UE”; taki sam status inwestycji unijnej powinna mieć też opcja lądowa. Wytaczane są argumenty o solidarności wobec Niemiec i innych potrzebujących gazu państw unijnych. „Zapomina się, że solidarność taka powinna obowiązywać także wobec nowych państw UE, w tym np. Polski”<sup>30</sup> – zauważa K. Wahlbäck i dodaje: „Obiekcje Polski winny liczyć się tym bardziej, że Niemcy okazały jaskrawy brak solidarności z nami (Szwecją), gdy w 2003 r. (ówczesny kanclerz Niemiec) Gerhard Schröder i (prezydent Rosji) Władimir Putin ogłaszali plan

<sup>29</sup> „Dagens Nyheter”, 27 I 2008.

<sup>30</sup> Wszystkie wypowiedzi prof. K. Wahlbäcka za: „Dagens Nyheter”, 12 II 2008, tłum. M. Haykowski, PAP.

bałtyckiego gazociągu. Robili to bez prób najprostszyc konsultacji z państwami, których strefy ekonomiczne zamierzali wykorzystywać”. Do rachunku zysków i strat trzeba jednak wprowadzić możliwość naruszenia poziomu bezpieczeństwa w regionie Bałtyku. „Linia (gazociągu) na mapie mająca oddzielić państwa bałtyckie od Zachodu w przyszłości może skusić Rosjan, by przyjąć ją za linię wyznaczającą ich strefę wpływów” – ostrzega autor.

Biorąc pod uwagę przytaczane tu opinie, potwierdzające co najmniej sceptyczne stanowiska większości państw i wielu ekspertów, trudno potraktować projekt Gazociągu Północnego inaczej, jak źródło emocji i niezadowolenia dziś, mogące przerodzić się w napięcia, a nawet zarzewie konfliktu w przyszłości. Z pewnością zachwieje on też dotychczasową stabilną sytuacją strategiczną w basenie Morza Bałtyckiego.

### **Międzynarodowe implikacje polityczno-ekonomicznych uwarunkowań Gazociągu Północnego**

Gazociąg Północny z ekonomicznego punktu widzenia jest projektem, który ma niewiele sensu, ale w dłuższym czasie Rosja może mieć z niego korzyści. Według Jonathana Sterna, już istniejące gazociągi pracują na niepełnych obrotach, stąd gazociąg jest „demonstracją polityczną Rosji”, przy tym bardzo kosztowną<sup>31</sup>. O jego politycznym charakterze przesądają następujące elementy:

- na dziś nie ma gwarancji stabilnego zapotrzebowania konsumentów europejskich na dodatkowe dostawy rosyjskiego gazu, natomiast przewidywany wzrost zapotrzebowania dotyczący Wielkiej Brytanii zostanie rozwiązany przez dostawy z norweskiego Ormen Lange,
- nawet przy znacznym wzroście konsumpcji gazu ziemnego w Europie, Gazociąg Północny nie będzie w stanie odegrać znaczącej roli tranzytowej przy swojej dość niskiej projektowanej przepustowości (chodzi raczej o szeroko rozumianą potrzebę jego nadzoru i kontroli – wzrost obecności militarnej na Morzu Bałtyckim),
- będzie on ponad trzy razy droższy (ostatnie szacunki mówią nawet, że sześć razy) od budowy alternatywnej, tzn. drugiej nitki Jamał Europa przez Polskę i Białoruś,
- inwestycji tej towarzyszy duże ryzyko szkód a nawet katastrofy ekologicznej Morza Bałtyckiego,
- Rosja kusi Niemców rolą głównego dealera rosyjskiego gazu w całej Europie. Gazociąg jest korzystny dla Niemców bo zwiększa liczbę dróg, którymi transportowany jest surowiec. Ponadto Niemcy stają się w ten sposób krajem tranzytowym dla rosyjskiego gazu do krajów położonych dalej na Zachód.

Zaplanowana budowa gazociągu to jeden z tych szczególnych tematów rodzących problemy i wątpliwości w stosunkach polsko-niemieckich. Kiedy mówi-

<sup>31</sup> J. Stern, *European Energy – Synergies and Conflicts*, OIES, Oxford Institute for Energy, 5<sup>th</sup> BIEE Academic Conference, ST John's College Oxford, 22 IX 2005.

my o Gazociągu Bałtyckim, to mam wrażenie, że Polacy i Niemcy tak naprawdę mówią o dwóch różnych sprawach. Niemcy widzą projekt w kontekście gospodarczym, a ocena projektu przez Polskę i inne kraje nadbałtyckie jest w dużej mierze dyktowana lękiem przed Rosją. Kraje te boją się nadmiernego wpływu, jaki Rosja może wywierać używając surowców energetycznych jako instrumentu nacisków na swoich sąsiadów.

Myślę, że jakby nie definiować w tym kontekście relacji UE – Rosja są one dalekie od stosunków opartych na bazie zaufania i równości. Rosja nie jest już krajem potrzebującym pomocy – jest bogata i dynamiczna, a przede wszystkim ponad miarę dumna. Nie do końca prawdziwy wydaje się postulat wzajemnej zależności – tak często powtarzany w Niemczech. Wprawdzie są zależności, ale raczej jednostronne – np. gaz – dający Rosjanom możliwość działania z pozycji siły, co jeszcze bardziej uwypukla Gazociąg Północny. Gazprom jest jakimś dziwnym „zbiegiem okoliczności” zawsze pierwszy tam, gdzie wysłannicy Unii lub poszczególnych jej krajów próbują pozyskać nowe źródła zaopatrzenia w gaz. Rosji oczywiście zależy na dobrych stosunkach z unijnymi odbiorcami, ale dziś może i potrafi ich sobie wybierać. Nietrafiony okazuje się też argument, że Rosja skazana jest na zachodni kapitał i know-how, gdyż nie potrzebuje ich do modernizacji urządzeń wydobywczych i przesyłowych. Wysokie ceny surowców energetycznych spowodowały sanację Rosji: z kredytobiorcy stała się ona istotnym graczem na rynku kapitałowym. Podobnie kształtuje się sytuacja rosyjskich surowcowych koncernów, kupujących i inwestujących w Europie. W sferze transferu technologii i kapitału radzą sobie one same, pozyskując kredyty na międzynarodowych giełdach i „kupując” najlepszych menedżerów. Rosja broni się przed wielkimi, choćby tylko odczuwalnymi ograniczeniami jej interesów. Z godną uwagi zręcznością władzom rosyjskim udało się w szerokiej opinii publicznej Unii wywołać wrażenie, że przyczyny pogorszenia politycznych relacji leżą przede wszystkim po stronie Zachodu. Jakby tego było mało, Rosjanom powiodła się supozycja, zgodnie z którą za szczególnie odpowiedzialnych z tego tytułu uchodzić winny: Polska, Czechy i kraje bałtyckie. Wprawdzie stany członkowskie Unii „przyznają nam prawo” do posiadania historycznych zaszczości a nawet urazów, ale nie da się wykluczyć, że równocześnie jesteśmy – bez nazywania rzeczy po imieniu – podejrzewani o brak zdolności do kształtowania konstruktywnych stosunków z Rosją. Na tym – jak sądzę – polega ten szczególny rodzaj gry, w której Rosja potrafi po mistrzowsku i dla własnych celów posługiwać się odmiennym postrzeganiem wschodniego sąsiada. Tak nakreślona sytuacja staje się trudna dla wielu krajów i realizacji ich narodowych interesów. Dość trudno mi sobie wyobrazić, że Polska, Litwa, Łotwa i Estonia samoistnie ułożą swoje stosunki handlowe (w tym również dotyczące gazu) z Federacją Rosyjską. Ale po to między innymi weszliśmy do UE, aby tę barierę pokonać. Czyste zainteresowanie bezpiecznym i najbardziej korzystnym surowcem energetycznym, przejawiane dotąd niejako na marginesie dyplomacji, znalazło się obecnie w jej strategicznym centrum.

W tym kontekście problem bezpieczeństwa energetycznego krajów basenu Morza Bałtyckiego nie może być jednak rozpatrywany poza jego unijnymi uwarunkowaniami. Dziś możemy powiedzieć, że sytuacja jest dla części z nich niekorzystna, gdyż ujawniła słabość Wspólnoty przejawiającą się w braku wewnętrznej spójności odnośnie prowadzenia Wspólnej Polityki Energetycznej. W ciągu najbliższych lat kwestia ta musi zostać rozwiązana poprzez podjęcie prób alternatywnych scenariuszy. Jeśli Unia nie podejmie tego trudu i nie zmieni Rosji w jej ekspansywnych energetycznych działaniach to Rosja zmieni Unię. Jest to perspektywa bardzo niepokojąca, zwłaszcza że Unia nie pokazała dotychczas wystarczającej siły realnej w konfrontacjach z Rosją, która gotowa przyjąć scenariusz „kapitulacji” Unii i poświęcenia interesów części swoich członków dla dobra stosunków pozostałych państw z Rosją. To mogłoby oznaczać wariant najgorszy z możliwych, w którym Unia w miejsce dotychczasowych zasad ma już tylko interesy.

Dla Niemiec i Rosji (nie ukrywającej, że celem budowy gazociągu jest ominięcie państw tranzytowych) Gazociąg Północny ma wymiar strategiczny. Nie sądzę, żeby warto było nadal próbować przywoływać Niemców do solidarności z państwami UE w tym zakresie. Struktury UE są dziś jeszcze i w tej sprawie zbyt słabe, aby realizować wspólną politykę bezpieczeństwa dostaw gazu oraz zbyt podatne na lobbing ze strony koncernów energetycznych Niemiec, Włoch, Francji czy Wielkiej Brytanii. Chcę jednak wierzyć, że z punktu widzenia geopolitycznego położenia i historii, Niemcy odnajdą poczucie jedności między pogłębianiem politycznym Unii a kształtowaniem stosunków bilateralnych oraz bezpieczeństwa. W jakim okresie uda się to osiągnąć? Bez wewnętrznej solidarności na pewno nie do roku 2020. Warto jednak o to zabiegać, bo bez wątplenia jest to kierunek, w którym powinna zmierzać Europa przyszłości.

## Podsumowanie

1. Energia i wszystko co się z nią wiąże, staje się coraz bardziej istotnym przedmiotem politycznej refleksji strategicznej. W tym kontekście, co najmniej sceptyczne stanowisko większości państw i wielu ekspertów powoduje, że projekt Gazociągu Północnego stał się źródłem emocji i niezadowolenia, mogącego przerodzić się w napięcie, a nawet zarzewie konfliktu w przyszłości.
2. W związku z planowaną budową Gazociągu Północnego, którym ma być dostarczony gaz z Rosji dla Niemiec, Wielkiej Brytanii i innych państw Unii Europejskiej, akwen Morza Bałtyckiego staje się ponownie strefą istotnych interesów strategicznych wszystkich państw bałtyckich. Zdaniem rosyjskich i niemieckich współtwórców projektu, North Stream to efektywna infrastruktura transportowa dla gazu jako paliwa bezpiecznego dla środowiska naturalnego, które ma być dostarczane z Syberii do krajów Europy. Oponenti zaś przypominają, że w ten sposób Kreml realizuje politykę „dziel i rządź”.



3. Szczególnie niepokojący może okazać się wpływ tej inwestycji na środowisko naturalne Morza Bałtyckiego. Inwestycji towarzyszy ryzyko wręcz katastrofy ekologicznej na tym akwenie.

4. Równie istotne stają się implikacje w sferze międzynarodowej. Budowa ta sygnalizuje tworzenie się nowej sytuacji strategicznej w całej północnej Europie – od Morza Barentsa po Bałtyk. Nośniki energii stają się tu obiektem rozgrywek politycznych. Ropa i gaz oddziałują na układy polityczne w regionie i mogą wpływać na zmianę interesów państw. Można spodziewać się, że obecna polityka energetyczna państw UE ulegnie zmianie, być może nawet dezorganizacji. Zwiększy się też militarna obecność Rosji na Morzu Bałtyckim, co nie może budzić zadowolenia wielu krajów.

5. Projekt North Stream to plan niekorzystny dla Polski i krajów bałtyckich, jeśli weźmiemy pod uwagę pozycję państwa wynikającą z jego tranzytowego położenia. Rura przez Bałtyk to zagrożenie możliwością odcięcia dostaw gazu w sytuacji napięcia (instrumentarium polityczne), oraz konkurent i argument wobec drugiej nitki gazociągu jamalskiego przez Polskę.

